WARSZAWA, 15 LISTOPADA 1936 R.

wiadomości turystyczne

25 gr.

Rok VI.
Nr. 22

dwutygodnik poświęcony turystyce, komunikacji, uzdrowiskom, hotelarstwu i przemysłowi turyst.

Miasto Marszałka Śmigłego-Rydza

W dniu, w którym oczy całej Polski zwrócone są na osobę Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza, ciekawem jest również rzucić okiem na Brzeżany, gdzie Marszałek ujrzał światło dzienne dnia 11 marca 1886 r.

Miasto to, jakkolwiek niewielkie, gdyż liczące zaledwie 13.000 mieszkańców, niczem nie przypomina typowej mieściny prowincjonalnej naszych kresów południowo-wschodnich. Niema w niem obrzydliwych brudnych nor, w których gnieździ się małomiasteczkowa nędza, niema ruder, pomimo ciężkich bojów, które nieraz toczyły się tutaj, niema wreszcie tej obszarpanej nędznej ludności, żyjącej z dnia na dzień niewiadomo z czego i będącej prawdziwą plagą turystów.

Brzeżany są miastem czystem, kulturalnem i dobrze zabudowanem, jeżeli chodzi o budynki współczesne, niezwykle cennem zaś, jeżeli mowa o budynkach pamiątkowych i zabytkach przeszłości. Do rzędu pięknych budowli współczesnych zaliczyć należy gmach Sokoła, Rady Powiatowej i Komunalnej Kasy Oszczędności, zabytki przeszłości zaś reprezentują: ruiny zamku Sieniawskich, ratusz, kościół parafjalny, kościół ormiański, cerkiew św. Trójcy oraz klasztor OO. Bernardynów, położony na wysokiem wzgórzu, dominującem nad miastem. W pobliżu tego klasztoru znajduje się dworek, jeden z wielu stanowiących charakterystyczny typ budownictwa w Brzeżanach. W dworku tym urodził się Marszałek.

Samo miasto położone jest malowniczo wśród ziemi Czerwieńskiej, na prawym brzegu Złotej Lipy, na pograniczu Podola i Opola, nad wielkim stawem.

Będąc ważnym węzłem komunikacyjnym, znajdującym się na skrzyżowaniu dwuch wielkich szlaków tatarskich, Wołoskiego i Kuczmańskiego, stanowiły Brzeżany zawsze ważny punkt strategiczny, to też prawie od założenia miasta (połowa 16 w.), aż do ostatniej wojny europejskiej, miasto znajdowało się przy każdej okazji w strefie działań wojennych.

W czasie ostatniej wojny bitwy pod Brzeżanami należały do najkrwawszych, a historycy twierdzą, że bitwy na ugorze Łysoniec, pod Dzikiemi Łanami i Koniuchami (wszystkie wymienione miejscowości położone są tuż obok Brzeżan), przewyższały swem okrucieństwem i wielką ilością poległych oraz rannych, najkrwawsze bitwy w północnej Francji.

Jeżeli mowa o wojnie i udziale w niej Brzeżan, ciekawy jest jeszcze jeden szczegół: tu mianowicie spełniła się przepowiednia Wernyhory, głosząca odrodzenie Polski z popiołów wtedy, kiedy koń turecki napije się wody z polskiej rzeki.

W Brzeżanach bowiem w czasie wojny europejskiej kwaterował 15 korpus Ottomański armji tureckiej, sprzymierzonej, jak wiadomo, z państwami centralnemi.

Konie korpusu tureckiego pojono w Złotej Lipie...

Zapowiedzią jakoby tego spełnienia się proroctwa Wernyhory właśnie w Brzeżanach jest znajdujący się w pobliskim Mieczyszczowie obelisk turecki z 17 w., częściowo wprawdzie zrujnowany, ale świadczący o tem, że ziemia Brzeżańska nie po raz pierwszy gościła armję półksiężyca.

*

Los Brzeżan, jak wielu miast położonych u stóp zamków, zależny był zawsze od ich władców. Jeżeli panowie Brzeżan opiekowali się miastem, kwitło ono, jeżeli zaś uważali je wyłącznie za objekt eksploatacji, miasto upadało. Sieniawscy dbali o Brzeżany, Czartoryscy traktowali je obojętnie, mając całą uwagę zwróconą na Puławy, następcy ich zaś, Lubomirscy i Potoccy bez najmniejszych względów wyciskali z Brzeżan ostatnie soki. To też miasto upadało w szybkiem tempie, a upadek ten został zahamowany dopiero w ostatnich latach przedwojennych, kiedy samorząd terytorjalny w b. Galicji naprawdę miał już coś do powiedzenia. Dziś Brzeżany rozwijają się na nowo.

Wraz z miastem upadał i zamek, ten najcenniejszy objekt historyczny Brzeżan, a jeden z najobronniejszych zamków wogóle w Polsce.

Był to wielki gmach, położony na wyspie Złotej Lipy, zbudowany w kształcie pięciokąta o obszernym i pięknym dziedzińcu. Niestety, dziś, przedstawia się on już tylko jako ruina, i to niszczejąca z roku na rok coraz bardziej. Imponująco przedstawia się tutaj tylko zamurowana obecnie brama renesansowa, ozdobiona tarczą herbową Sieniawskich. Częściowo ocalały również galerje kolumnowe, biegnące wzdłuż wewnętrznych murów, oraz piękny barokowy kościół zamkowy. Wnętrze jego odznacza się piękną dekoracją sklepień i wybitnemi rzeźbami, jak ołtarz z mozaiką z kolorowego marmuru i freski.

Najważniejsze jednak i najcenniejszą pamiątkę kościoła zamkowego stanowią grobowce Sieniawskich z figurami rycerzy, dłuta Horsta i Pfistera.

Zamek brzeżański zbudowany został w r. 1554 przez Mikołaja Sieniawskiego, wojewodę ruskiego i hetmana w. k. Po śmierci założyciela wszyscy jego następcy starali się zamek upiększać. Otrzymywał on też coraz silniejsze obwarowania, zgodnie z każdorazowemi wymaganiami ówczesnej nauki fortyfikacyjnej, to też uchodził za jeden z najobronniejszych w Polsce.

O mury jego wielokrotnie rozbijały się ataki Tatarów i Kozaków, a sława jego była tak wielka, że nawet krociowa armja turecko-tatarska Ibrahima Szyszmana, po zdobyciu Brzeżan, nie odważyła się atakować zamku.

W 18 w., po względnem uspokojeniu, zamek brzeżański, nie tracąc swego znaczenia strategicznego, stał się ośrodkiem życia kulturalnego wielkiej pracy kraju.

Mury jego gościły też wybitnych i możnych władców. W r. 1698 gości tu August II, w r. 1702 bawi w gościnie Franciszek Rakoczy II, wojewoda siedmiogrodzki i wódz powstania węgierskiego, w r. 1707 zaś przyjeżdża car rosyjski, Piotr I.

Ze śmiercią ostatniego z Sieniawskich, Adama Mikołaja, kończy się okres świetności zamku i samych Brzeżan. Zamek przechodzi jako wiano Zofji Sieniawskiej, jedynej córki Adama Mikołaja, wdowy po Stanisławie Doenhoffie, do rodu ks. Czartoryskich. Po I rozbiorze zamek upada. Austrjacy znoszą załogę księcia i demolują fortyfikacje. Czartoryscy nie tylko nie opiekują się zamkiem, ale przewożą stopniowo jego urządzenie do Puław, Łańcuta i Wilanowa, sam zamek zaś, nie konserwowany, powoli zaczyna zamieniać się w ruinę. Objęcie zamku przez Lubomirskich nie poprawina sytuacji, ci bowiem, tradycyjnie nie dbają o swoje zabytki historyczne i tak samo, spokojnie patrzą na niszczenie zamku w Brzeżanach, jak spokojnie patrzyli na ruinę swych zamków historycznych w Złoczowie, Dąbrowie i wielu innych miastach Polski.

Smutny los spotyka również kaplicę zamkową. Austrjacy, po kasacie zakonu OO. Komunistów (Bartoszków), opiekujących się kaplicą, oddali ją wraz z grobami urzędowi cyrkularnemu w Złoczowie, przyczem ocenili wartość inwentarza kaplicy na 477 florenów i polecili sumę tę wpłacić do kasy skarbowej. Kiedy zaś ówczesna właścicielka, Izabella z Czartoryskich Lubomirska nie chciała tego uczynić, wszystkie kosztowności kaplicy zostały wywiezione do Lwowa, gdzie fiskus austrjacki przetopił je i sprzedał z publicznej licytacji na wagę metalu. W ten sposób zginęły cenne wota i objekty złotniczej sztuki kościelnej, których wartość artystyczna i zabytkowa setki razy przekraczała cenę samego metalu.

Od r. 1816 właścicielami zamku byli Potoccy, którzy jednak również nie dbali o ową historyczną budowlę, coraz więcej sypiącą się w gruzy. Posunęli się nawet do tego, że część zamku wynajęli Austrjakom na koszary, drugą zaś zamienili na browar i magazyny. Nie uszanowano nawet kościoła zamkowego: chciwi właściciele wynajęli go bowiem początkowo na magazyn, następnie zaś na skład wódki. Niedługo potem pijany motłoch, nie bez cichej aprobaty Austrjaków, potwierał trumny, oraz grobowce Sieniawskich i złupił wszystkie kosztowności. Do tego dopuścili najbogatsi magnaci południowo-wschodnich ziem Rzeczypospolitej!

Tym razem jednak miarka przebrała się. Sprawa nabrała rozgłosu, do którego przyczynił się w głównej mierze Kornej Ujejski, syn ziemi Brzeżańskiej. W rezultacie też, pod naciskiem opinji publicznej, ówczesny dziedzic zamku, Stanisław hr. Potocki, przystąpił do restauracji kaplicy.

Zwiedzałem zamek brzeżański w r. 1932. Stanowił on wtedy prawie kompletną już ruinę, ku czemu przyczyniła się również wojna europejska. Tynki osypane, cegły walące się z murów, całe kawały budowli w gruzach, pozbawione dachu, poprzerastałe trawą. Niektóre części zamku, grożące dalszem zawaleniem, ogrodzone były, z rozporządzenia władz, drutem kolczastym. Na pysznych dawniej posadzkach z marmuru gęsto porosła murawa, którą szczypały anemiczne kozy.

Ostatni właściciel zamku, ś. p. Jakób hr. Potocki, znalazł bardzo łatwy sposób uchylenia się od odpowiedzalności za ruinę. Poprostu podarował zamek Państwu. Konserwatorzy ze Lwowa jednak w dalszym ciągu o niego nie dbali. Prawdopodobnie postanowili w stosunku do zamku brzeżańskiego w dalszym ciągu kontynuować tradycje Czartoryskich, Lubomirskich i Potockich...

Ostatnio zamkiem zajęły się władze wojskowe, i, podobnie jak w Tarnopolu, dokonują w nim restauracji.

Drugą osobliwością Brzeżan jest ratusz na rynku. Pochodzi on z r. 1811 i stanowi piękny czworobok z wieżą zegarową, na której szczycie widnieje (rozumie się!) nie herb Brzeżan, lecz Pilawa Potockich. Parter zajęty jest przez sklepy, piętro zaś zajmuje gimnazjum, w którem pobierał nauki również dzisiejszy Marszałek Edward Śmigły-Rydz. Gimnazjum to zresztą poszczycić się może i innymi znakomitymi wychowankami, w gronie których znajdują się Słowacki, Ujejski, Bielawski i Szaszkiewicz. Przed ratuszem znajduje się pomnik Jana III Sobieskiego, noszący jeszcze do dziś dnia ślady „zemsty“ jaką wywarły na nim hajdamaki w r. 1919.

Charakterystyczą cechą tego ratusza, jak zresztą i drugiego ratusza Potockich, w Buczaczu, jest to, że nie jest on wcale siedzibą władz miejskich, które mieszczą się w nieodpowiednich i ciasnych budynkach prywatnych.

Naprzeciw ratusza znajduje się cerkiew św. Trójcy, pierwotnie gotycko - renesansowa, obecnie zaś przebudowana w ten sposób, że pozbawiona została wogóle wszelkiego stylu. Znajduje się tu obraz Matki Boskiej, przeniesiony w swoim czasie z kaplicy zamkowej oraz relikwiarz z polowego ołtarza Hieronima Sieniawskiego, w postaci posrebrzanej trumienki, zawierającej rękę św. Jana Chrzciciela.

Kościół parafjalny, imponujący gotyk obronny, obwarowany grubym murem, posiada cenną dzwonnicę z 17 w., doskonale zachowaną. Portal kościoła zdobią herby Sieniawskich.

Kościołek ormiański odznacza się pięknemi drzwiami o subtelnej płaskorzeźbie.

Starożytna, przeszło 500 lat licząca synagoga, posiada cenne naczynia liturgiczne.

Klasztor OO. Bernardynów z 17 w. posiada w głównym ołtarzu kościoła piękny obraz Wniebowzięcia, będący celem licznych pielgrzymek w dniach odpustów na 13 czerwca.

Najbliższe okolice Brzeżan posiadają również kilka interesujących objektów. Do rzędu ich zaliczyć należy przedewszystkiem Raj, dawną rezydencję Sieniawskich, ostatnio zapisaną przez ś. p. Jakóba hr. Potockiego na rzecz fundacji jego imienia.

Raj mieści w sobie administrację wielkiego klucza, składającego się z 12 majątków o łącznej powierzchni 5.615 morgów roli, 2.000 morgów łąk, 40.000 morgów lasów i 1.540 morgów stawów rybnych.

Raj posiada piękny pałac myśliwski, otoczony wspaniałym parkiem, wśród drzew którego na uwagę zasługuje przeszło 400-letni dąb, zasadzony rękami Mikołaja Sieniawskiego.

Do ciekawych objektów w okolicy Brzeżan zaliczyć należy również Buszcze ze starożytnym kościołem z 14 w. o wieży obronnej, otoczonym murem ze strzelnicami. Kilka lat temu znaleziono na strychu kościelnym kilkanaście figur drewnianych świątków, pochodzących z 17 w., a odznaczających się wysoce artystycznem wykonaniem. Figury te znajdują się obecnie w muzeum Pod. Tow. Tur. Kraj. w Tarnopolu.

Krasnopuszcza, odległa od Brzeżan o 22 km., posiada klasztor OO. Bazyljanów fundacji Jana Sobieskiego. W klasztorze znajdują się portrety Jana Sobieskiego, oraz Marysieńki, podarowane własnoręcznie przez króla. Z dawnej cerkwi pozostały jeszcze wspaniałe mozajkowe „carskie wrota“ oraz dzwony odlane z dział, zdobytych przez Sobieskiego na Turkach.

W odległości 2 km. od Brzeżan znajdują się Leśniki, pięknie położone w zagłębionej polanie i posiadające zabytkową cerkiew z 16 w., zwaną monasterem. Obok cerkwi znajduje się wielki głaz narzutowy z wyrzeźbionym na nim wizerunkiem Chrystusa. Z głazem związane są liczne legendy.

*

Oto w krótkim szkicu Brzeżany, miasto Marszałka Edwarda Śmigłego — Rydza, jego

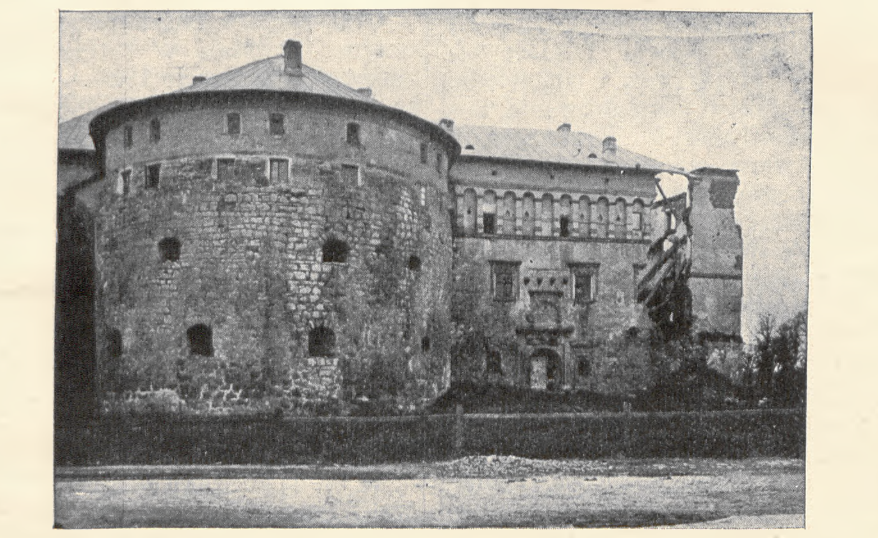
„Kraj lat dziecinnych, co zawsze zostanie
Niezapomniany jak pierwsze kochanie“

miasto niegdyś sławne, a dziś znowu do sławnych powracające.

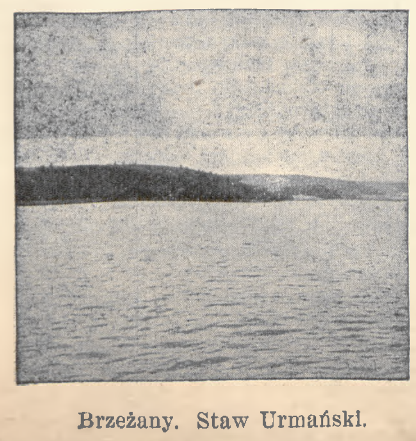
Ol.



Marszałek Polski, Edward Śmigły - Rydz.



Brzeżany. Baszta zamkowa.



Brzeżany. Staw Urmański.



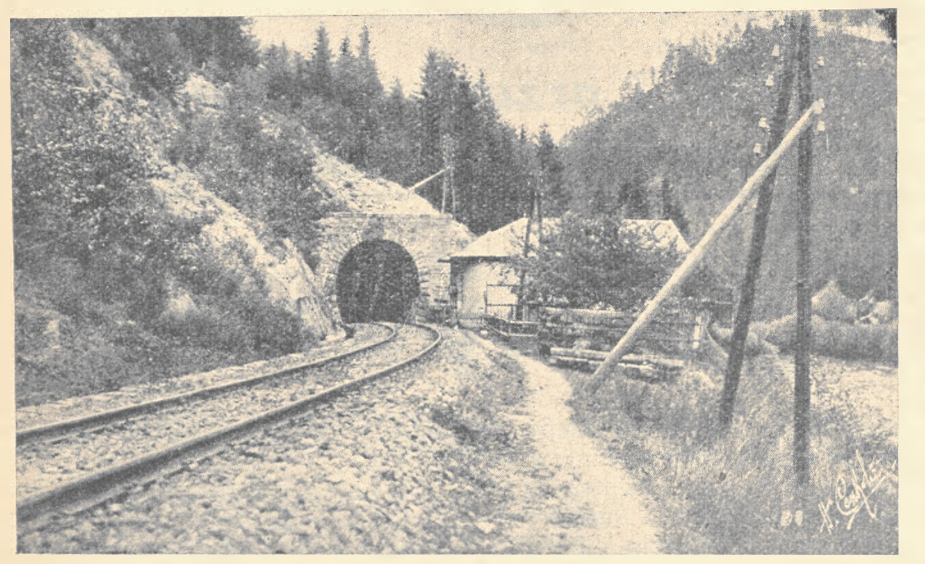
Raj. Wiekowy dąb, pamiętający czasy Sieniawskich, pierwszych właścicieli Raju.
Fot. Wiad. Tur.



Brzeżany. Herb miasta.

Apetyty Ligi na Karpaty Wschodnie

Jak już donosiliśmy, z inicjatywy Ligi Popierania Turystyki odbyła się z końcem września b. r. konferencja turystyczna w Worochcie, w wyniku której Liga stworzyć ma w Worochcie i Jaremczu biura obsługi turystycznej.



Dolina Prutu: Wjazd do tunelu w Jannej koło Jaremcza.

W sprawie tej piszą nam ze sfer P. T. T. w Stanisławowie:

„Abstrahując narazie od szczegółowych celów i zadań tych biur, stwierdzić należy, że sprawa ta jest nie w porządku, gdyż inicjatorzy konferencji nie uważali za stosowne zaprosić na nią przedstawicieli oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Stanisławowie, który jest zasadniczym i jedynym gospodarzem turystycznym w dolinie Prutu.

Nie każdy bowiem z panów z Ligi, którzy przed kilku zaledwie laty odkryli Huculszczyznę, wie, że najstarszy na kresach wschodnich oddział P. T. T. w Stanisławowie rozwija swą działalność na tej właśnie Huculszczyźnie już od lat 60.

Warto wspomnieć, że w latach przed wojną P. T. T. w Stanisławowie, jakkolwiek krępowane niewolą, działało b. żywo, gdyż poza tem, że skupiało w swem gronie miłośników gór i stanowiło tem samem ważną placówkę patrjotyczną i ośrodek polskości, stworzyło też niemało wartości pozytywnych, które jednak nie ostały się zawierusze wojennej.

Po wojnie zorganizował się stanisławowski oddział P. T. T. powtórnie w r. 1923. Cztery schroniska turystyczne, 2 schrony i wielokilometrowa sieć barwnych szlaków turystycznych w Karpatach Wschodnich — oto imponujący dorobek i dowód wytężonej pracy oddziału w ciągu zaledwie lat kilkunastu. A prócz tego zawdzięczają P. T. T. w Stanisławowie rozwój swój w dużym stopniu wszystkie letniska i uzdrowiska z doliny Prutu.

Trudno byłoby wyliczyć tu wszystkie inne zasługi, jakie P. T. T. w Stanisławowie położyło dla dobra rozwoju ruchu turystycznego, narciarskiego i letniskowego w Karpatach Wschodnich.

Z prac ostatnich najważniejszą jest budowa nowego schroniska turystycznego pod Doboszanką, które w roku przyszłym zostanie oddane do użytku turystów, poczem przystąpi oddział P. T. T. do budowy nowego schroniska - hotelu na Zaroślaku pod Howerlą.

Bardzo ważną rzeczą dla propagandy Karpat Wschodnich, a w ściślejszem słowa znaczeniu dla Huculszczyzny, którą oddział stanisławowski z powodzeniem przeprowadził, jest prowadzenie od lat kilku corocznie we własnych kjoskach w Jaremczu i Worochcie biur informacyjno-wycieczkowych, organizujących wycieczki piesze, samochodowe i zagraniczne w sezonie letnim, a zimą szkołę narciarską w Worochcie, która poza nauką jazdy na nartach urządza też liczne wycieczki i rajdy narciarskie.

W chwili atoli obecnej działalności stanisławowskiego oddziału PTT w dziedzinie organizacji ruchu turystycznego i narciarskiego, pełnej pięknych i chlubnych dla P. T. T. wyników, przeciwstawia się na terenie doliny Prutu Liga Popierania Turystyki, projektując otworzenie biur obsługi turystycznej w Jaremczu i Worochcie, które objąć mają wszystkie agendy, sprawowane dotychczas ku ogólnemu zadowoleniu przez biura informacyjno-wycieczkowe i Szkołę Narciarską P. T. T.

Nie możemy uważać działalności Ligi Popierania Turystyki w dziedzinie organizacji masowego ruchu kolejowego za skończoną, gdyż pozostawia ona jeszcze bardzo wiele do życzenia. Dlatego też trudno jest zrozumieć, po co to gorliwe przysparzanie sobie nowych celów i zadań?

Nie chcemy gubić się w domysłach. Postawmy sprawę jasno:

Czy panowie z Ligi zdają sobie sprawę, że wprowadzanie nowego programu i kierunku w dziedzinę turystyki w Karpatach Wschodnich obok stałego, konsekwentnego kierunku P. T. T., opartego o wytężoną pracę przy minimalnych zasobach, nie tylko nie da pożądanego rezultatu, ale raczej wprowadzi bezład i dezorjentację?

Czyż przeto nie lepiej będzie miast rozdrabniać szczupłe siły i wyrzucać pieniądze na budowę drogich pawilonów, porozumieć się i współpracować z oddziałem stanisławowskim P. T. T., który jako zasadniczy, jedyny gospodarz turystyczny na Huculszczyźnie, pozostając z nią w ciągłym, bezpośrednim kontakcie i zna jej potrzeby najdokładniej?

Warto się zastanowić...

Na samą myśl o zamiarach Ligi Popierania Turystyki w cień, rzecz oczywista, usuwają się realne zasługi Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, Towarzystwa Przyjaciół Huculszczyzny i komisyj klimatycznych, a w człowieku wzbiera radość, że wreszcie uboga Huculszczyzna, mając tak możnych i zasobnych protektorów, rozwinie się gospodarczo w amerykańskim tempie.

Trwa ta radość jednak tylko krótką chwilę, bo konstatujemy, że właściwie Liga Popierania Turystyki Huculszczyźnie nic nie dała, nie da, a nawet nie obiecuje dać, a chce tylko brać. Mimo woli ciśnie się na usta:

„Panowie z Ligi, dajcie, o ile nie całej dolinie Prutu, to przynajmniej Jaremczu i Worochcie, elektryfikację, kanalizację, wybudujcie przyzwoite hotele! Naprawcie i wybudujcie nowe drogi na Huculszczyźnie, a dopiero potem będziecie mieli pełne prawo realizować tam swoje obecne zamiary i nie powiemy wam, że dmuchacie komuś w kaszę!

Bo i co powiedzielibyście, wy, Panowie z Ligi Popierania Turystyki, gdyby tak P. T. T., lub inna organizacja wtargnęła w wasze dziedziny i rozpoczęła organizowanie na nowych podstawach organizacyjnych pociągów popularnych?

Wiecie, że to narazie niemożliwe, ale też wierzcie, że gdyby wasz monopol zachwiał się, z pewnością miny wasze byłyby mocno rzadkie i godne pożałowania, lecz czyjego?

A może jednak mimo wszystko macie względem Huculszczyzny jakieś skryte zamiary? Może także Karpatom Wschodnim zamierzacie zrobić prezent z takiej maleńkiej kolejki linowej?

Jeśli tak, to należy was mocno przeprosić, bo przecież z komunikacją zadzierać się nie godzi... no i nie wolno...

MS

Entuzjastyczny głos o Polsce

Pierre Dumeril, autor wydanej niedawno w Paryżu książki p. t. „Chez nos amis les Sarmates", opisał w sposób żywy, dowcipny i zajmujący swoje wrażenia z trzymiesięcznego pobytu w Polsce.

Nie zadowolił się on zwiedzeniem kilku ważniejszych ośrodków polskich, jak to zwykle czynią przyjeżdżający do nas cudzoziemcy, lecz zwiedził również mniej przygotowane pod względem turystycznym, lecz bardzo ciekawe okolice Polski. (Białowieża, jezioro Narocz, Pińsk, Tarnopol, Zaleszczyki, Częstochowa i t. d.).

Duméril prowadził w czasie swojej podróży bardzo szczegółowe notatki, w których nie brak nadzwyczaj życzliwych uwag o Polsce i o poznanych w naszym kraju ludziach. W notatkach tych znajdujemy bardzo pochlebne wzmianki o Orbisie, któremu Duméril powierzył zorganizowanie technicznej strony swojej podróży.

Przytoczmy kilka przykładów: ...„Chcąc uwolnić się od wszelkich kłopotów i nie tracić napróżno czasu... zwróciłem się do jednego z „aniołów-stróżów" turysty, do biura podróży. Oczywiście wybrałem biuro podróży „Orbis", które, rzecz prosta, potrafi doskonale zorganizować podróż do Peru lub do Persji, lecz z racji swego polskiego pochodzenia, nadaje się specjalnie do zorganizowania podróży do Polski. Poproszono mnie o sprecyzowanie nazw miejscowości, które chciałbym w mojej podróży odwiedzić, a w dziesięć dni później otrzymałem jak najdokładniejsze informacje o zamierzonej przeze mnie podróży. Muszę przyznać, że byłem niezwykle zadowolony z usług tego biura. Uważam za bardzo praktyczny sposób powierzenie biuru podróży technicznej organizacji kolejnego zwiedzania jednego miasta po drugiem. W ten sposób wszędzie czeka nas miłe przyjęcie, nie natrafiamy na żadne trudności, a fakt uregulowania z góry wszelkich kosztów, daje nam tą miłą iluzję, że podróżujemy bezpłatnie".

W innem miejscu czytamy: ...(w Gdańsku). „Przybyłem do hotelu położonego naprzeciw dworca. Personel, złożony z samych Niemców, nie mówił ani słowa po francusku. Próbowałem porozumieć się z nimi na migi i wymówiłem słowo „Orbis". W tej chwili, jakby na hasło „Sezamie, otwórz się", wszystko się wyjaśniło.

W Bydgoszczy, nie mogąc cię porozumieć z personelem hotelowym, Duméril wyciągnął z portfelu papiery, otrzymane z Orbisu. Odrazu wszystko się wyjaśniło. W dziesięć minut później przyniesiono mu wielki i doskonale zrobiony omlet".

Autor książki podkreśla niejednokrotnie, że dzięki Orbisowi uzyskał wszelkie ułatwienia w czasie podróży i pobytu w Polsce. Chwali uprzejmość urzędników Orbisu, ich fachowe przygotowanie i znajomość terenu pracy.

Zapytany przez polskich przyjaciół, czy mu się podoba w Polsce, p. Duméril odpowiedział, że postara się jak najprędzej znaleźć pretekst, by znowu do nas powrócić, a książkę swą kończy apelem do rodaków, by postarali się poznać lepiej bratni naród, kroczący wytrwale na drodze nieustannego rozwoju.

10 lat rozwoju Wisły

pod rządami woj. d-ra M. Grażyńskiego

Wojewoda śląski, dr. Michał Grażyński, obchodził niedawno dziesięciolecie swego urzędowania, będącego, jak wiadomo, jednem wielkiem pasmem postępu i rozwoju ziemi śląskiej we wszystkich dziedzinach.

Turystyka nie jest woj. Grażyńskiemu obcą. Sam, jako harcerz turysta spędza nieraz długie godziny wśród gór Beskidu Zachodniego zna doskonale potrzeby każdej najmniejszej nawet wsi góralskiej i gorliwie współdziała rozwojowi miejscowości, posiadających znaczenie dla ruchu turystycznego Śląska.

Dziełem woj. Grażyńskiego jest więc w pierwszym rzędzie nowa gęsta sieć nowoczesnych szos, któremi pokrył się cały Śląsk. Najważniejszą jest tu wielka arterja Katowice—Bielsko—Wisła — Istebna, obok niej występuje szosa Skoczów—Brenna — Szczyrk — Salmopol, częściowo już gotowa, dalej nowa szosa wiodąca z Polany na Równicę, projektowana szosa nad Czarną Wisełkę, etc.

Woj. Grażyński popiera gorliwie budowę schronisk i połączenie ich linjami telefonicznemi, znakowanie ścieżek, i dróg, oraz bezpieczeństwo w górach.

Oddzielną kartę w działalności woj. Grażyńskiego stanowi ochrona przyrody, i w sprawie tej nieraz już padł jego ważki głos.

Uzdrowiska śląskie, jak Bystra, Goczałkowice, Jastrzębie, Zdrój, Jaworze, Ustroń i Wisła, posiadają w woj. Grażyńskim troskliwego opiekuna, którego ambicję stanowi bezustanny rozwój tych miejscowości.

O rozwoju uzdrowisk śląskich pod rządami woj. Grażyńskiego wiadomo jest powszechnie.

Na specjalną uwagę w tej dziedzinie zasługuje artykuł radcy d-ra Wł. Miedniaka, zamieszczony w „Polsce Zachodniej", w którym autor pisze m. in.:

„Ileż to razy on sam, znużony wytężającą pracą, ucieka z Katowic do Wisły, przemierza wzdłuż i wszerz ulubione swe szlaki. Przez Kamienny, Sakrastkę, Orłową, Beskidek, ku Równicy, wspina się, podchodzi i zstępuje szybkim krokiem, i zdala od zgiełku, przesuwając wzrokiem po błękitniejących na horyzoncie szczytach, rozważa trudne i zawiłe sprawy swego odpowiedzialnego urzędu, i mimochodem obmyśla, jakiem by nowem dobrodziejstwem obdarzyć te górskie zacisza, niosące ukojenie sercu — coby zarządzić, by biedna ludność góralska, zamieszkująca je, znalazła nową pracę i zarobek.

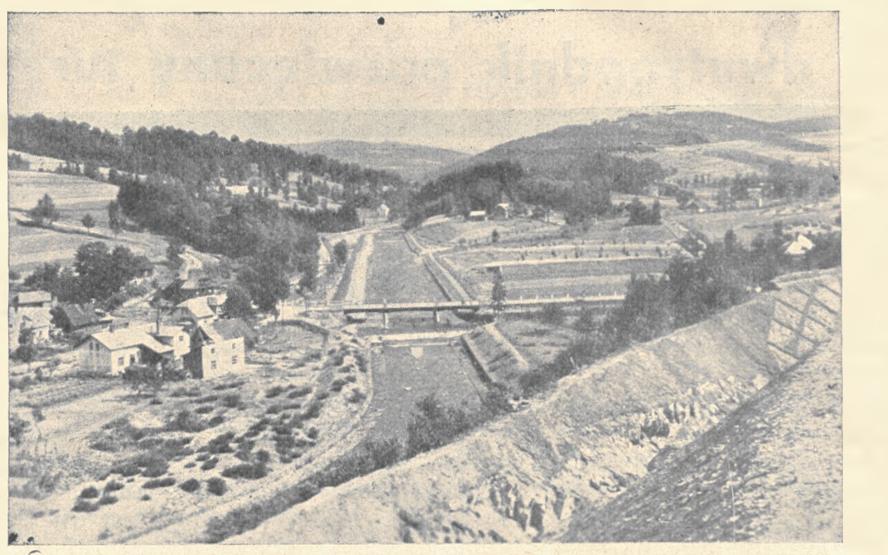
To też, gdy auto wojewody d-ra Grażyńskiego zatrzyma się w Wiśle, wiedzą tutejsi obywatele, że ich opiekun zawitał. Jakaś otucha wstępuje w ich serca — czują się pewniejszymi jutra, wiedzą, że w pobliżu przebywa opiekuńczy duch, od którego tyle dobrego doznali.

Ma wojewoda dr. Grażyński wielkie zasługi dla wszystkich uzdrowisk śląskich. W uznaniu ich społecznych wartości, pomagał im i wspierał je. Wie o tem dobrze Jastrzębie-Zdrój, Jaworze, Ustroń i Bystra, które zaciągnęły wobec niego niemałe zobowiązania. Ale największy chyba pomnik wdzięczności zbudował sobie w sercach obywateli Wisły.

Od objęcia rządów przez niego, sypią się na Wisłę dobrodziejstwa. Zrozumiał on znaczenie tej miejscowości, podniósł na wyższy szczebel kultury ten zakątek ziemi i ukazał całej Polsce jego piękno i przedziwny urok.

Przy objęciu rządów zastał woj. Grażyński uzdrowiska śląskie, może z wyjątkiem Ustronia, w stanie zaledwie skromnego zapoczątkowania. To też pracę nad ich rozwojem włączył do swego programu.

Organizuje w Śląskim Urzędzie Wojewódzkim, specjalny referat uzdrowiskowy, w którym przeprowadza się potrzebne pomiary fizjograficzne, klimatologiczne, zbiera się dane statystycznie, opracowuje plany zabudowy, projekty zaopatrzenia w wodę i kanalizacji.



Wisła. Widok ogólny.

Szczególną życzliwością — jak wspomniano — kieruje się względem Wisły, w rozwoju której dopatruje się nietylko znaczenia letnisko-uzdrojowiskowego i turystycznego — bierze pod uwagę nietylko momenty gospodarcze, ale także historyczno-geograficzne i polityczno-państwowe.

Tu, u źródlisk największej polskiej rzeki buduje zamek dla Prezydenta Rzeczypospolitej.

Nie można powiedzieć, by wojewoda Grażyński zastał Wisłę nawet drewnianą. Przed dziesiątkiem lat była to wioska odcięta od świata, narażona corocznie na klęski powodzi, i w tym stanie trwałaby zapewne jeszcze długie lata. Dziesięciolecie jego rządów pozostawia Wisłę rozbudowaną, uporządkowaną, o wytkniętym i przestrzeganym planie zabudowy, a program dalszych inwestycyj pozwala mieć nadzieję, że stanie się ona w niedługim czasie uzdrowiskiem wzorowo urządzonem, dorównującem pod każdym względem najlepszym tego rodzaju miejscowościom zagranicznym.

Zestawiając w krótkim przeglądzie najważniejsze inwestycje, dokonane w Wiśle w latach 1926 — 1936, otrzymujemy obraz prac już dokonanych i będących w trakcie wykonania:

Przedewszystkiem opracowano szczegółowy plan zabudowy, w skali 1:2000 dla środkowej i południowej części Wisły; w przygotowaniu są sekcje dla doliny Jawornika i Malinki. W planach tych uwzględniono przyszły rozwój miejscowości według jej potrzeb, i odpowiednio do warunków ukształtowania terenu i właściwości klimatologicznych, usytuowano strefy uzdrowiskowe, mieszkaniowe, przemysłowe i t. p., przeznaczając z góry pewne obszary na zieleńce, parki, boiska sportowe, rezerwaty rolnicze i leśne etc.

Wszystko to zostało uzgodnione z zasadą nienaruszania naturalnych walorów pejzażowych, a nawet umiejętnego ich podkreślania i uwydatniania.

Jedną z najpierwszych inwestycyj było ujęcie w karby regulacji rzeki Wisły oraz potoków górskich, dziko płynących, które wskutek wylewów czyniły niemal corocznie wielkie szkody. Na terenie gminy Wisły uregulowano blisko 8 km. rzeki Wisły i 20 klm. dzikich potoków górskich. Pracę tę wykonano umiejętnie, by nie niszczyć pięknych wodospadów, to też doliny rzeki Wisły oraz dolinki potoków nie straciły nic ze swej malowniczości.

Dalszą inwestycją, otwierającą dopiero Wisłę dla jak najszerszych rzesz letników i turystów, było wybudowanie w latach 1928 — 1932 kolei normalnotorowej z Ustronia do wykonanej już w latach przedwojennych trasy, wiodącej wzdłuż Wisły do Głębiec. Dwa główne dworce oraz 2 przystanki ułatwiają publiczności korzystanie z komunikacji kolejowej. Trasa kolei przerzuca się nad dolinami potoków „Dziechcinki" i „Łabajowa" za pomocą pięknych wiaduktów. Wiadukt kolejowy w dolinie Łabajowa o długości 140 m., wspierający się na 7-miu wysokich arkadach, jest największym w Polsce żelbetowym wiaduktem.

Poważną inwestycją, wykonaną w Wiśle w ostatniem dziesięcioleciu, była budowa wygodnych dróg o nawierzchniach trwałych oraz żwirowanych. W budowie są obecnie drogi do Łabajowa i wzdłuż doliny Malinki oraz droga wraz z nowym żelbetowym mostem na Wiśle, prowadząca wzdłuż parku kąpielowego.

W przyszłym roku budżetowym przewiduje się budowę drogi wzdłuż toru kolejowego od głównego dworca kolejowego w Wiśle, mającą znaczenie odciążające dla centrum Wisły oraz drogę wzdłuż prawego brzegu Wisły od nowego mostu koło parku kąpielowego do mostu przy „Oazie". Drogi tutejsze, wykonane w nowoczesny sposób, są celowo trasowane, by przed jadącymi otwierały się śliczne widoki na charakterystyczny i urozmaicony krajobraz beskidzki. Na szczególną uwagę zasługuje droga asfaltowa, prowadząca do zameczku Pana Prezydenta R. P., oraz droga na Kubalonkę, wijąca się serpentynami. W związku z rozbudową sieci dróg wykonano również 6 pięknych mostów żelbetonowych o śmiałych łukach, 3 mosty drewniane oraz ponad 10 mostków drewnianych ponad potokami.

Urządzenia o charakterze publicznym, powstałe w tutejszym uzdrowisku w latach 1926 — 1936, są następujące:

Park Kąpielowy o powierzchni ponad 1 ha wraz z basenem kąpielowym o wymiarach 50×50 m. Obok basenu została wykonana szatnia oraz stylowa restauracja. Za restauracją znajdują się pierwszorzędne korty tenisowe oraz wielkie akwarjum. Park Kąpielowy, który okazał się już w obecnym stanie za mały, zostanie w najbliższych latach powiększony do rozmiarów 9 ha urozmaiconego terenu.

W bieżącym roku został wybudowany dom uzdrowiskowy. Budynek ten zaspokoi w zupełności potrzeby życia towarzyskiego letników. Obok buduje poczta wielki gmach, związany z domem uzdrowiskowym w architektoniczną całość.

Również zostały wybudowane w tutejszem uzdrowisku w ciągu ostatniego dziesięciolecia 2 stylowe 7-klasowe szkoły powszechne.

Jedną z najpiękniejszych budowli, stanowiącą chlubę uzdrowiska, jest bezsprzecznie zamek Pana Prezydenta R. P., położony na południowym stoku Kubalonki.

(dokończenie na str. 3)

Jak tonął

największy okręt świata?

Z pamiętników lady Astor

Miljonerka amerykańskalady Astor opublikowała obecnie swe wspomnienia.

Pierwszą część kończy lady Astor na podróży jej z mężem z Egiptu do Europy. Na opisie tym zamyka się też rozdział przedstawiający tylko blaski życia pułkownika Astora i jego żony, której szczęście zdawało się nie mieć granic... A jednak zły los chciał inaczej. Gdy rozpoczęli podróż powrotną do Ameryki, nie spodziewali się, że to ich ostatnia wspólna podróż.

Zapadła noc, piękna gwiaździsta noc, pasażerowie udali się już w przeważającej części na spoczynek. „Titanic" płynął majestatycznie ku dalekim brzegom Ameryki...

Około godziny pierwszej po północy — pisze lady Astor — okręt-olbrzym lekko się zakołysał, poczem jeszcze kilka razy doznał jakiegoś wstrząsu. Co się stało? Co wstrząsnąć mogło kolosem ważącym 46.000 tonn? Śruba nie jest w porządku? W palarni gra jeszcze kilka osób w pokera. Generalny dyrektor „White Star Line", Ismay (okręt kosztował 3 i pół miljona dolarów) zaśmiał się tylko i niedowierzająco pokręcił głową. Defekt? Wykluczone! Ale przecież wstrząsy wyraźnie odczuto także w kabinach... Zwróciła na to uwagę lady Astor i wielu innych pasażerów. Nagle na dziobie okrętu rozległ się jakiś niesamowity, potworny trzask. Jeszcze chwila i cały korpus statku pochyla się na lewą stronę, zanurza się w wodzie ponad normalny poziom, krzesła z łoskotem przesuwają się na przeciwległą stronę kabin, salonów i barów, z brzękiem spadają na podłogę szklanki, flaszki i talerze, wszystko się tłucze na drobne kawałki.

Pasażerowie zerwali się na równe nogi. I ci, którzy już spali i ci nieliczni, którzy jeszcze bawili w palarniach, czytelniach i na pokładzie. Lęk ogarnął ponad cztery tysiące osób; bladość okryła ich twarze.

Dyr. „White Star Line" mruczy coś niezrozumiale, wreszcie, jakby oszalały, jakby sobie zdawał już dokładnie sprawę z grożącego niebezpieczeństwa, krzyczy:

— „Nie! Nie! Niemożliwe! Śmieszne! Wszak niema najmniejszej burzy!"

Ale już słowa jego giną wśród odgłosu dalszych trzasków łamanych sprzętów, zgrzytu żelaza, krzyków marynarzy. W ciągu dwuch minut spokojni pasażerowie zamieniają się w rozszalały tłum. Powstaje nieopisany chaos. Na kurytarzach poszczególnych pokładów zamęt... Ludzie pędzą jak opętani. Służba okrętowa trwa na swoich posterunkach. Stewardowie uderzają w gong, alarmując nielicznych jeszcze zaspanych pasażerów, którzy w bieliźnie wybiegają na pokład.

Jest pierwsza po północy... Dotkliwe zimno na pełnym oceanie... Pułkownik Astor chwyta swoją młodą żonę za rękę i wyprowadza ją z kajuty, zasypanej strzaskanemi meblami, szkłem i walizami. Biegną teraz przez liczne kurytarze; wreszcie docierają do schodów, które ich prowadzą na górny pokład. Byle szybciej! Byle naprzód!

To samo dzieje się na dolnych pokładach statku. Tam rozgrywają się iście dantejskie sceny: stłoczeni emigranci rosyjscy, udający się do Ameryki w nadziei lepszego jutra, gryzą się wzajemnie, szarpią, krzyczą, byle siłą pięści dostać się prędzej na pokład, do łodzi ratunkowej...

Co się właściwie stało?

Na pokładach zjawiają się ludzie w koszulach nocnych, w poszarpanych łachmanach, i rozdartych pyjamach, ludzie w smokingach i ludzie w podziurawionych ubraniach... Zjawiają się w swej bieli kucharze i kelnerzy we frakach, marynarze w uniformach. Krzyczą starzy, płaczą dzieci. Oficerowie starają się uspokoić tłum, starają się przekonać nieszczęśliwców, że defekt nie jest wielki, że da się naprawić. Proszą, by nie powiększano paniki, by tylko ze względów ostrożności zajęto miejsca w łodziach ratunkowych. Ramię przy ramieniu przebiegają znani w Ameryce państwo Straussowie, jakiś duchowny usiłuje przemawiać; z dolnego pokładu wybiegają nowe grupy emigrantów, kobiety wynoszą swoje nawpół zaspane jeszcze dzieci.

Płk. Astor dotarł wreszcie z żoną swą na najwyższy pokład, gdzie na olbrzymich żelaznych dźwigach umieszczone były łodzie ratunkowe. Tu jest przeraźliwie zimno i jasno, gdyż gwiazdy świecą i księżyc się uśmiecha. A w najbliższej odległości od parowca piętrzą się olbrzymie skały lodowe i mniejsze bryły, które raz po raz uderzają o nadwerężone już ściany okrętu. Pękają lodowce, które się zderzyły z „Titanicem", rozpryskują się, a na pokłady pada coś w rodzaju gradu. Napływające wciąż masy pasażerów pytają: Na miłość boską, co się stało? Czyżby koniec świata? Czy okręt natrafił na jakiś wulkan? Przód okrętu zanurza się w wodzie coraz bardziej — panika rośnie. Ludzie walczą o dostanie się do nielicznych łodzi okrętowych. Jest to walka na śmierć i życie. Tu rozstrzyga minuta, każda sekunda.

Przerażonym wzrokiem lady Astor widzi jak jakiś olbrzym, torując sobie drogę za pomocą swoich mięśni, odsuwa na bok dwie dziewczynki, aby się dostać do łodzi ratunkowej. Jeden z oficerów daje do niego dwa śmiertelne strzały. Rozlegają się krzyki, powietrze przeszywają gwizdy i ryki syren. Grupa około 10 czy 15 osób rzuca się na oficera, pilnującego, by do łodzi dostały się tylko kobiety. Rozjuszeni obalają oficera na ziemię, tratują go. A potem wskakują do łodzi ratunkowej.

Tymczasem nadchodzi już pewna wiadomość, że katastrofa nastąpiła wskutek zderzenia z grupą lodowców. Czy okręt tonie? Niewątpliwie! Z każdą sekundą bardziej zagłębia się w morzu.

Lady Astor, podtrzymywana przez męża, biegnie na drugą stronę okrętu, gdzie znajdują się jeszcze trzy ostatnie łodzie okrętowe. Na pokładzie jest ślisko. Kilkakrotnie padają. Wszędzie lód uniemożliwia swobodę poruszania się. Rozgrywają się potworne sceny. Dzieci obejmują swoje matki za nogi i ręce, żony kurczowo trzymają się swych mężów.

Nagle jedną z łodzi ratunkowych opanowuje wielka grupa emigrantów. Obsadzili łódź po brzegi i puszczają się w drogę. Nieszczęśliwi! Już po kilku minutach z pokładu statku widać, jak łódź ta tonie wraz z rozbitkami. Z hukiem pękają kotły, marynarze czynią ostatnie wysiłki, aby nie dopuścić brył lodowych do hali maszyn — jednak wysiłki te są daremne.

Astorowie, już zupełnie wyczerpani, starają się dotrzeć do łodzi ratunkowej, oddalonej zaledwie o 15 kroków. Ażeby do niej się dostać, trzeba było pół godziny, gdyż zaledwie się zbliżali, odsuwani byli przez napierający tłum.

Na zwoju olbrzymich sznurów stoi duchowny i przemawia. Mówi o śmierci i wieczności. Jakaś nawpół naga kobieta gryzie i łamie wszystko dokoła siebie. Inna, wskutek pomieszania zmysłów, rzuca swoje dziecko do wody. Trzej marynarze usiłują odłączyć panią Straussową od męża, aby ją umieścić w łodzi ratunkowej. 60-letnia kobieta ostatnim wysiłkiem wyrywa się z ich rąk, rzuca się mężowi na szyję, całuje go i... pozostaje przy nim, patrząc jak łódź ratunkowa, która ją ocalić miała, odbija od ściany statku i rusza w dal.

W świetle latarń widzą jeszcze pozostali na statku rozbitkowie, co się dzieje na morzu, obserwują dantejskie sceny, jakie się rozgrywają w łodziach ratunkowych, widzą, jak marynarze grubemi belkami biją po palcach pływających ludzi, którzy się uczepili wątłych ścianek łódek, usiłu-

Panowie nie znacie Wielkopolski!

O pokrzywdzeniu Wielkopolski pod względem taryfowym, pisaliśmy już niejednokrotnie. Ostatnio zabrał w tej sprawie głos p. Franciszek Jaśkowiak na łamach „Kurjera Poznańskiego“:

„W ubiegłą niedzielę — czytamy — na falach Polskiego Radja, popłynęła do najodleglejszych zakątków Rzeczypospolitej i daleko poza jej granice melodja szamotulskiego kuranta, od wieków śpiewanego przed cudownym obrazem w szamotulskiej kolegjacie przez tamtejszy lud.

Znowu o Szamotułach mówiono w całym kraju, jak ongiś za panowania króla Zygmunta Augusta, gdy nieszczęśliwe małżeństwo Halszki z Ostroga, najpiękniejszej i najbogatszej kobiety owych czasów, poruszało kraj cały. Znowu pieśń rozniosła imię Szamotuł.

Transmisja nabożeństwa z gotyckiej kolegjaty, podczas którego śpiewały dzieci do „ślicznej i dziedzicznej Szamotuł pani“ oraz audycja popołudniowa, podczas której oprowadzono nas po Czarnej Wieży, więzieniu nieszczęśliwej Halszki, były pięknym i udatnym przykładem propagandy regjonalizmu. Umieją Szamotulanie propagować walory regjonalne swej ziemi. Jest to niewątpliwą zasługą tamtej. oddziału Pol. Tow. Tur.-Krajoznawczego. Niedawną ten oddział ma historję, ale poważny dorobek, w którym pozycją najważniejszą jest stworzenie muzeum regjonalnego i objęcie pieczy nad zabytkami miasta.

Transmisja szamotulska niewątpliwie zachęci do naśladowania inne regjony wielkopolskie.

Może teraz przyjdzie kolej na Gniezno, może niezadługo usłyszymy przed grobem św. Wojciecha śpiewany nasz najstarszy hymn Bogurodzica? Może teraz kolej na Gniezno, bo i tam pracuje bardzo ruchwili oddział Pol. Tow. Tur. Krajoznawczego, który w ciągu swego krótkiego istnienia wyszkolił zastęp przewodników, stworzył muzeum regjonalne ziemi gnieźnieńskiej, zakonserwował najstarsze polskie ruiny na wyspie lednickiej i zbudował tam schronisko turystyczne?

Propagując walory turystyczne swojego regjonu, organizacje te pośrednio przyczyniają się do propagandy Wielkopolski. A tej propagandy Wielkopolsce bardzo potrzeba. Ta najstarsza polska dzielnica, kolebka Państwa Polskiego, dla polskiego świata turystycznego jest wciąż jeszcze ziemią nieznaną.

Weźmy np. do ręki instrukcje kolejowe o zniżkach turystycznych. W sezonie letnim na polskich kolejach korzystać można — do 15 listopada każdego roku — z ulg taryfowych na podstawie t. zw. biletów turystycznych, na 1.000 i 2500 km. Nabywcy ich mają prawo przejazdu w celach krajoznawczych i turystycznych do szeregu miejscowości o wybitnem, jak mówi odnośna instrukcja, znaczeniu dla turystyki i krajoznawstwa. Miejscowości te, wybrane przez Ministerstwo Komunikacji, wymienione są w bilecie, wydanym pod postacią książeczki.

Otóż w spisie tych miejscowości, do których w celach turystycznych i krajoznawczych pojechać warto, z Wielkooplski wymienione są tylko Międzychód i Kruszwica. Inne miejscowości, jak Gniezno, Chodzież, Czarnków, Kórnik, Ludwikowo, Gołuchów (st. kol. Pleszew), nie są godne zwiedzenia i poznania. Dawniej istniały jeszcze Szamotuły, lecz te zostały skreślone z listy stacyj turystycznych. W dodatku turysta z Warszawy, Lwowa, czy Krakowa, jadący np. do Międzychodu, nie może po drodze zwiedzić Poznania czy Szamotuł, ponieważ przerwy podróży na bilety turystyczne nie są dozwolone.

Dzieje się tak, ponieważ panowie, mający w powyższych sprawach głos decydujący, Wielkopolski nie znają.

W dziedzinie ulg turystycznych najbardziej uprzywilejowana jest Małopolska, a zwłaszcza jej okolice górskie. Nie odmawiamy im ich wybitnych walorów turystycznych, lecz gdyby te walory móc wymierzyć jakąś skalą, okazałoby się, że nasze pojezierze Sierakowskie, okolice Czarnkowa, Chodzieży, Ludwikowa i inne są niemniej godne widzenia, a nasze miasteczka ze względu na swą przeszłość i zabytki dla turysty mają znaczenie pierwszorzędne.

Tymczasem Wielkopolska jest pokrzywdzona. Dzieje się to, pomimo, że na jej terenie istnieje kilka oddziałów P. T. T. K., Polski Touring Klub“.

Od siebie dodamy małe sprostowanie: nie „pomimo“, ale „dlatego“. „Pomimo“ byłoby, gdyby istniał P. Z. N.

Turystyka w Polskiem Radju

P. Otton żukowski wygłosił w rozgłośni Polskiego Radja we Lwowie, w odczycie transmitowanym na wszystkie rozgłośnie polskie, w dniu 29 października 1936 r. o godz. 20.30, reportaż o grotach krystalicznych w Krzywczu. Między innemi podał błędnie, że zarówno historyczne ruiny zamku Kąckich, jak i groty krystalicznego gipsu, znajdują się w posiadaniu niepolskiem i zwrócił się z apelem do kompetentnych czynników, by, korzystając z zamierzonej parcelacji Krzywcza, postarały się o przekazanie wspomnianych objektów w bardziej odpowiednie ręce.

W związku z tem Podolskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze wyjaśnia, że jest od kilku lat hipotecznym właścicielem, zarówno grot, jak i ruin zamku, włożyło dużo wysiłku, by basztę odrestaurować i przekazać ją dla użytku turystów, jaskinie udostępnić dla zwiedzających i przeprowadzić kilka ekspedycyj naukowych dla zbadania pochodzenia i wartości geologicznej grot.

Należy przytem dodać, że poprzedni właściciel wspomnianych objektów, p. Melcer, ofiarował je bezpłatnie Pod. Tow. Tur. Krajoznawczemu.

Byłoby b. pożądane, aby Polskie Radjo, traktując turystykę na ostatnim planie, jeżeli już od czasu do czasu użycza swego mikrofonu tym sprawom, postarało się o prelegentów, znających swój przedmiot.

Odpowiedzi Redakcji

P. Karolowi. Sprawa jest interesująca i chętnie poruszymy ją. Prosimy o osobiste porozumienie się z redakcją w godz. 10—14, lub o telefoniczne ustalenie innej godziny, gdyby powyższy czas Panu nie odpowiadał. Oczywiście, gwarantujemy, jak zwykle, absolutną dyskrecję.

P. St. Gabryszewskiemu. W zupełności zgadzamy się z Pańskiemi uwagami i chętnie zamieścilibyśmy reprodukcję nadesłanej nam pocztówki. Niestety, jest ona wykonana w ten sposób, że ze względów technicznych nie nadaje się ona do reprodukcji. Bez ilustracji zaś Pańskie słuszne uwagi tracą zupełnie obrazowość. Prosimy o dalszą pamięć o nas!

Zima Orbisu pod hasłem turystyki krajowej

Tegoroczny program imprez zimowych Orbisu znajduje się wybitnie pod hasłem turystyki krajowej. Jest to, właściwie mówiąc, pierwszy krajowy program zimowy największego w Polsce biura podróży i ma on na celu po raz pierwszy położenie nacisku na turystykę krajową.

Projekt ten, wybitnie ciekawy właśnie ze względu na swe założenie, przedstawia się w szczegółach według informacyj „Czasu“ jak następuje:

Całość akcji prowadzona będzie w trzech zasadniczych kierunkach: pierwszy z nich obejmuje organizację pobytów ryczałtowych w uzdrowiskach i schroniskach turystycznych, przyczem kuracjusz, względnie turysta, korzystać będzie ze wszystkich możliwych świadczeń podczas pobytu w uzdrowisku. Udając się zatem za pośrednictwem Orbisu na taki pobyt ryczałtowy, będziemy mogli, decydując się na wyjazd, z całą dokładnością określić związane z nim koszty, spokojni, że nie czekają nas żadne niespodzianki budżetowe.

Umieszczeni zostaniemy bowiem przez Orbis w pensjonatach z całkowitem utrzymaniem, przyczem w ramach „pobytu ryczałtowego“ korzystać będziemy z całego szeregu atrakcyj o charakterze turystycznym, regjonalnym i t. p. Ryczałtowe pobyty w pensjonatach przewidywane są w Worochcie i w pobliskich schroniskach turystycznych, w Sławsku, Zwardoniu, Wiśle, Krynicy i Zakopanem. Zaletą tych pobytów, poza wygodą, będzie również ich taniość.

Drugim z kolei kierunkiem akcji zimowej Orbisu, będzie organizacja wycieczek narciarskich, która obejmie przedewszystkiem jedno i dwudniowe wycieczki week-endowe. Nie znaczy to, by nie pomyślano również o wycieczkach dłuższych, te jednak, organizowane będą przedewszystkiem w okresach świątecznych (Boże Narodzenie, Nowy Rok, Wielkanoc), oraz w związku z większemi imprezami sportowemi, jak np. zawody konne w Zakopanem.

Niewątpliwą atrakcją omawianych imprez jest fakt, że wycieczki narciarskie Orbisu prowadzone będą przez fachowych przewodników i instruktorów. W związku z tem, wspomnieć należy o zupełnie nowej inicjatywie w działalności Orbisu. Projektuje się mianowicie zorganizowanie specjalnych kursów narciarskich dwojakiego typu. A więc w znanych punktach karpackich zorganizowane zostaną narciarskie kursy górskie (zamierzone są cztery takie kursy w ciągu zimy), oraz narciarskie kursy lokalne, organizowane przez placówki miejscowe Orbisu.

Kursy te trwałyby od 7—14 dni i byłyby prowadzone przez fachowych instruktorów, angażowanych w porozumieniu z organizacjami sportowemi.

Trzecim kierunkiem pracy Orbisu wsezonie zimowym będzie przeprowadzenie szeregu wycieczek week-endowych przez poszczególne biura podróży w najbliższe okolice. Ze względu na odpowiednie tereny, największe pole do popisu będą miały oddziały w miejscowościach, położonych w pobliżu Tatr i Karpat, jak Kraków, Katowice, Lwów, skąd łatwo jest dostać się do Zakopanego, Rabki, Krynicy i Worochty.

Niemniej jednak i oddziały Orbisu w innych miastach, w szczególności w Warszawie, będą organizowały week-endy i wycieczki narciarskie w okolicę, wykorzystując lepsze i ciekawsze tereny.

Organizacje i związki sportowe opracowały już bogaty program uroczystości i zawodów zimowych, uwzględniając wszystkie możliwe dziedziny zimowego sportu, a więc narciarstwo, hokey, łyżwiarstwo, saneczkarstwo, zapowiadając szereg mistrzostw polskich i międzynarodowych. W ścisłym związku z tym programem sportowym, rozwinie się również akcja wycieczkowa Orbisu dla szerokich mas turystów. Ogółem wycieczek tych przewidziano kilkadziesiąt, nie licząc week-endowych, których może być z górą sto.

„Gwoździem sezonu“ będą jednak niewątpliwie dwa kolejowe rajdy narciarskie wzdłuż Karpat.

Dyrekcja Orbisu, zdając sobie sprawę z ogromnego znaczenia propagandowego dla polskiej turystyki naszych rajdów narciarskich, zamierza zaprosić w r. b. do wzięcia w nich udziału cały szereg przedstawicieli zagranicznych biur podróży i organizacyj turystycznych. Obecność przedstawicieli zagranicznych instytucyj turystycznych na naszej reprezentacyjnej imprezie zimowej, odegrać może rolę bardzo doniosłą przy spopularyzowaniu polskich miejscowości turystycznych i terenów sportowych zagranicą.

Stałą pozycję na drogi powinien zawierać budżet państwowy

Jednem z najważniejszych zagadnień w dyskusjach, poprzedzających uchwalenie budżetu państwowego, winno być domaganie się wstawienia corocznie stałej pozycji na utrzymanie dróg w wysokości zł. 45—50 miljonów.

Rok 1936/37 przedstawiał się dla dróg nadzwyczaj tragicznie. Budżet państwowy nie zawierał na ten cel **ani jednej złotówki.** Ponadto zawód kompletny sprawił Fundusz Pracy, który nie przewidział na ten rok żadnych sum na drogi państwowe, chociaż zadaniem jego jest walka z bezrobociem przez wykonywanie inwestycyj.

Cóż bowiem może bardziej odpowiadać temu zadaniu, jak właśnie budowa dróg? Przy budowie dróg największy przecież procent kosztów stanowi robocizna niefachowa, czy to bezpośrednia, czy pośrednia przy przygotowywaniu materjałów.

O wiele lepiej pod względem docenienia potrzeb drogowych przedstawiał się rok 1935/36. Państwo zrobiło wówczas pewien, chociaż jeszcze niedostateczny wysiłek, przeznaczając z Pożyczki Inwestycyjnej 25,5 miljonów złotych na roboty drogowe, nie licząc 10 miljonów złotych z tej pożyczki na zrównoważenie budżetu Państwowego Funduszu Drogowego. Poza tem Fundusz Pracy dał prawie 31 miljonów złotych. Dzięki tym pozycjom oraz wykonaniu pewnej ilości robót na kredyt, oraz dzięki kolejowym kredytom przewozowym, kredytowym dostawom drzewa z lasów państwowych oraz dzięki wykorzystaniu zasiłków zbożowych z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych wykonano dużo robót i poprawa dała się odczuć.

Brak konkretnych pozycyj w roku 1936/37 uniemożliwił racjonalne przygotowanie się do robót drogowych, które wymagają więcej może, niż jakiekolwiek inne, dużej planowości i ciągłości w przygotowaniu technicznem i konkretnem zapewnieniu środków finansowych na szereg lat.

Cały świat doszedł już dawno do przekonania, że inwestycje drogowe są najbardziej użytecznemi i rentownemi rozwiązaniami z punktu widzenia gospodarstwa społecznego i w Polsce nie odkryto dotąd bardziej skutecznego sposobu zwalczania bezrobocia, niż roboty drogowe. Życie samo zresztą pokazuje w jakim stopniu i ile traci nasze rolnictwo na złym stanie dróg, ile natomiast przy poprawie stanu dróg zyskuje ludność na podniesieniu wartości wytworów swej pracy, ile wreszcie zyskuje państwo na podniesieniu wartości ziemi, lasów i wszelkich objektów przy poprawie stanu dróg.

Drogi, wybudowane przez administrację uczciwą i stosującą właściwe zasady techniki, powodują zyski społeczne, które całkowicie pokrwają wydatki potrzebne na wybudowanie tych dróg. Dlatego też środki użyte na drogi publiczne winny figurować raczej po stronie dochodów, a nie wydatków.

Nasze bezdroża i nasza nędza chyba nie mogą służyć argumentem przekonywującym na naszą korzyść w sporze o wartościach gospodarczych robót drogowych. Jedynym sposobem przełamania zastoju, powiększenia obrotów i dostarczenia gotówki ludności wiejskiej, jest uruchomienie wielkich robót drogowych, które zmienią wygląd naszego kraju, wzbogacą go i zabezpieczą na wypadek wojny.

Ludność cała w Polsce ma dość złych dróg. Zewsząd mamy dowody, że opłaty drogowe, pobierane przez samorządy powiatowe, są najpopularniejszym podatkiem i najłatwiej ściągalnym. Stale spotykana inicjatywa lokalna budowania nowych dróg przy minimalnej pomocy samorządów lub państwa, o którą ludność miejscowa występuje samorzutnie, świadczy, że pożytek drogi jest należycie doceniany wśród tych, którzy z tych dróg korzystać pragną, dając wzamian swoją pracę, siłę pociągową i materjał.

Rozwiązanie problemu drogowego w Polsce polega właśnie i przedewszystkiem na równoczesnem wypełnianiu swych obowiązków na każdym odcinku przez państwo, samorządy, i poszczególne jednostki. Pesymizm, który ogólnie panuje co do możliwości naprawy naszych dróg musi ustąpić miejsca energicznej akcji i współpracy wszystkich czynników. Polska posiada potężny przemysł, którego rozwój, dzięki robotom drogowym może wpłynąć na ogólną poprawę gospodarczą.

Dlatego też w myśl zasady „dobro Rzeczypospolitej—najwyższem prawem“, społeczeństwo musi domagać się w każdym budżecie odpowiednich sum na budowę nowych dróg i konserwację istniejących.

Paszporty zagraniczne

Kto będzie otrzymywał paszporty?

Jak wynika z nowej instrukcji paszportowej, władze wystawiające paszporty zagraniczne nie powinny ograniczeń stosować zasadniczo w stosunku do osób, które wyjeżdżając zagranicę mają zapewnione utrzymanie u swych krewnych przebywających stale zagranicą, następnie w wypadkach takich wyjazdów zagranicznych, w których środki płatnicze z kraju wywożone są w postaci akredytyw, listów kredytowych, czeków turystycznych i t. p. Te wypadki będą unormowane w drodze specjalnych zarządzeń.

Poza temi wypadkami, należy wykazywać nieodzowną potrzebę wyjazdu do kraju, do którego chce się wyjechać.

Jako kryterjum dające władzy podstawę do oceny, czy w danej sprawie zachodzi taka nieodzowna potrzeba wyjazdu służyć ma m. in.: a) zaświadczenie lekarza urzędowego w sprawie konieczności kuracji zagranicznej, b) zaświadczenie konsulatu, iż zagranicą przebywają członkowie najbliższej rodziny petenta, mogący im zapewnić utrzymanie, c) przedstawienie dowodu, że zachodzi konieczność wyjazdu w sprawach majątkowych, spadkowych lub ważnych sprawach rodzinnych, d) przedstawienie dowodu stwierdzającego potrzebę wyjazdu dla załatwienia spraw handlowych, przemysłowych i t. p., e) wezwanie lekarza na konsyljum lekarskie lub dla dokonania zabiegu chirurgicznego u chorego, zamieszkałego po za granicami Państwa, f) dowód lub też innego rodzaju uprawdopodobnienie wyjazdu artystów scen polskich na występy zagranicą. Powyższe wyliczenie jest jedynie przykładowe, praktyka bowiem może wysunąć wiele innych przypadków, gdy wyjazd zagranicę jest konieczny.

Termin prekluzyjny — 14 dni

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych rozesłało do wszystkich wojewodów obszerną instrukcję dotyczącą wystawiania paszportów zagranicznych.

Przy wystawianiu paszportów bezpłatnych i ulgowych przeprowadzane mają być dokładne wywiady dla sprawdzenia podstaw do ulg. Ze zwolnień od opłat paszportowych korzystać mogą osoby wyjeżdżające za granicę na praktyki naukowe, udaje się na studja, dzięki subwencjom Funduszu Kultury Narodowej i dzieci w wieku do lat 13-tu.

Osoby, które proszą o wydanie paszportu zagranicznego na czas krótszy od 1 miesiąca, nie mogą uzyskiwać częściowego zwolnienia od opłaty minimalnej, wynoszącej zł. 80 dla paszportów miesięcznych.

Przy wystawianiu paszportów turystycznych do Stanów Zjednoczonych A. P. termin ich ważności wypisywany ma być na 2 miesiące później od terminu wymienionego w podaniach.

Paszporty turystyczne do Palestyny wystawiane mają być z terminem, muszą ponosić opłatę zasadniczą w kwocie 25 złotych i 5 zł. tytułem stempla.

Wszystkie podania o paszporty traktowane mają być jako sprawy pilne i załatwiane najdalej w ciągu 14 dni.

---

jąc się do nich dostać. Biją ich po palcach i ludzie ci z powrotem opadają w ciemną toń oceanu.

Nagle przeraźliwy krzyk rozdziera powietrze. Obok jednej z łodzi ratunkowych olbrzymi rekin pochwycił w swą paszczę pływającego człowieka. Dyrektor Ismay pomaga kobietom i dzieciom przy wsiadaniu do łodzi ratunkowych. Śmiertelnie bladzi oficerowie nie opuszczają swoich posterunków; spełniają swój ciężki obowiązek.

Wreszcie lady Astor wraz z mężem znajduje się obok łodzi ratunkowej. Jakaś kobieta usiłuje ją usunąć. Jakiś nawpół obłąkany młody chłopak, wskazując na nią, drwi: „Popatrzcie, to najbogatsza kobieta świata — do wody z nią!“ Astor pyta oficera, stojącego z wyciągniętym rewolwerem obok łodzi ratunkowej, czy może wsiąść z żoną. Oficer odpowiada: „Najpierw kobiety!“ Astor: „Więc ja nie mogę wsiąść?“ Oficer: „Nie!“ Astor widzi oficera trzymającego przed sobą rewolwer, osłupiałym wzrokiem patrzy na swoją młodą żonę, patrzy jej prosto w oczy, a ona płacze, rzuca mu się na szyję, całuje go — po raz ostatni. Do widzenia! Już pochwycił ją jakiś marynarz i umieścił w łodzi ratunkowej. Już wiosłują, a on został na pokładzie. W tej samej chwili jakaś grupa rzuciła się na oficera, tego samego oficera, który powstrzymał Astora. Oszalali pochwycili marynarza i wrzucili do wody.

Na łodzi ratunkowej płacze i drży z zimna w balowej sukni najbogatsza kobieta świata, lady Astor. Siedzi nawpół przytomna obok jakiejś włoskiej emigrantki, obok bez przerwy płaczącego dziecka, obok dwuch kokot z Broadwayu w podartych piżamach, obok ludzi bez nazwisk, bez mienia i niepewnych jutra.

Jeden jedyny człowiek siedzi nieruchomo na okręcie: to telegrafista Philips. Nadaje bezustannie sygnały C. Q. D. (Come quick danger) — przybywajcie szybko, niebezpieczeństwo! Sygnałów S. O. S. wówczas jeszcze nie znano).

Wołania o pomoc pochwyciły parowce „Karpatia“, „Frankfurt“ i „Olimpic“. Pełną parą śpieszą z pomocą. Kto wie czy zdążą...

A na najwyższym pomoście „Titanica“ stoi John Jakób Astor, na palcu drogocenny pierścień brylantowy, w portfelu, tkwiącym w wytwornym fraku, książka czekowa, która mogła być wymieniona na miljony... Na nic brylanty — na nic pieniądze. Tu pieniądz nie ma głosu. Astor jest bezradny.

Nagle silny wstrząs zachwiał okrętem. Kapitan popełnia samobójstwo, pierwszy oficer idzie w jego ślady.

To borykanie się z żywiołem trwa kilka godzin.

Rozpraszają się cienie nocy i jest już brzask.

Mała łupinka posuwa się powoli na falach oceanu. Marynarze wiosłują. A na tej łodzi ratunkowej płacze lady Astor, płacze emigrantka z Włoch, rozpaczają wszyscy. Wtem z daleka widzą olbrzymi słup wody. To pod powierzchnią znikł największy okręt świata.

*

W ten sposób ocalona została najbogatsza kobieta świata, w ten sposób zginął jej mąż, zginęły tysiące.

10 lat rozwoju Wisły

(dokończenie ze str. 3)

Na terenie Wisły zostały w ostatniem dziesięcioleciu wybudowane skocznie narciarskie na Baraniej Górze, w Łabajowie, na Kozińcach i w Malince oraz tor hokejowy, oświetlony elektrycznie. Przewiduje się budowę toru saneczkowego wzdłuż trasy dawnej drogi na Kubalonce.

W związku z powyższemi inwestycjami, uprzystępniającemi Wisłę letnikom i turystom, rozpoczął się od roku 1926 silny ruch budowlany.

Pensjonatów wybudowano i otwarto do roku 1935 — 90, w tem do 40 wyposażonych w urządzenia komfortowe.

Rozwój uzdrowiska Wisła postępuje w iście amerykańskiem tempie naprzód, o czem świadczy zwiększający się z roku na rok ruch przyjezdnych. Ruch ten np. za rok 1934 i 1935 przedstawia się następująco: w r. 1934 przybyło do Wisły ogółem 4.204 letników, zaś w r. 1935 — 6.999 osób. W liczbach tych nie uwzględniono przejezdnych jedno- i dwudniowych turystów, których przybywa corocznie do Wisły ponad 10.000.

Ten pobieżny przegląd, nie wyczerpujący zresztą wszystkiego, poucza, co zawdzięcza Wisła wojewodzie doktorowi Michałowi Grażyńskiemu. To też w dniu jego dziesięciolecia delegacja zarządu gminy i wszystkich organizacyj społecznych, oświatowych i gospodarczych gminy Wisły, wręcza mu ozdobny adres hołdowniczy, którego zakończenie brzmi jak następuje:

„Całe obywatelstwo Gminy Wisły, powiatu Cieszyńskiego staje przed Tobą, swym Szczerze Umiłowanym Honorowym Obywatelem, by przez usta swej reprezentacji gminnej oznajmić Ci, wraz z wyrazami hołdu, swą głęboką wdzięczność za opiekę i szczególną życzliwość, której objawów, my obywatele Wisły, ustawicznie doświadczamy — oraz, aby Ci przedłożyć, że dla upamiętnienia dziesięciolecia Twych rządów, postanowiliśmy nazwać Twem Imieniem rynek wiślański, i w nowo wybudowanym Domu Uzdrowiskowym, który, jak wiele innych rzeczy, jedynie Tobie zawdzięczamy — wmurować pamiątkową tablicę, oraz drogę wiodącą od Oszarpanej przez Głębce na Kubalonkę, nazwać drogą imienia Dra Michała Grażyńskiego.

Oby Bóg Najwyższy dozwolił Ci oglądać, jak ta Ziemia Śląska, której tyle serca, znoju i pracy poświęciłeś, coraz bardziej rozkwita, stając się dzielnicą przodującą w życiu całego Narodu i świecącą przykładem miłości Ojczyzny i twórczej pracy dla Niej“.

Imprezy turystyczne w grudniu

6 i 8. Bielsko—Zawody o Odznakę Sprawności P. Z. N. (SN Sokół Bielsko)
6—8. Lwów — Otwarcie sezonu narciarskiego (SN PTT Lwów)
8. Drohobycz — Bieg zjazdowy (SN PTT Drohobycz)
13. Krynica — Zawody hokejowe (Kryn. Tow. Hok.)
13. Lwów — Sztafeta 4×5 km (KTN Lwów)
13. Nowy Targ — Konkurs skoków (SN Podhale N. Targ)
13. Wisła — Zawody o Odznakę Sprawności P. Z. N. (SKN Katowice)
19. Zakopane — Otwarcie toru łyżwiarskiego i hokejowego (Zarząd M. Zapane)
20. Drohobycz — Zawody o Odznakę Sprawn. P. Z. N. (SN PTT Drohobycz)
20. Nowy Targ — Bieg narciarski 12 km (SN Podhale N. Targ)
20. Krynica — Zawody hokejowe (Kryn. Tow. Hokej. Krynica)
20. Krynica — Bieg zjazdowy z Jaworzyny (SN Zw. Strz. Krynica)
20. Lwów — Konkurs skoków w Brzuchowicach (SN PTT Lwów)
23—31. Karpaty — Rajd kolejowy po Podkarpaciu (TKN Kraków, Orbis).
25—27. Krynica — Międzynarodowe zawody hokejowe (Kryn. Tow. Hok. Krynica)
25—27. Karpaty Wschodnie — Rajdy narc. w Bieszczadach i Czarnohorze (SN PTT Lwów)
26. Sławsko — Slalom (KTN Lwów)
26. Rabka — Zawody narciarskie młodzieży (SN Ogn. Zw. Podh. Rabka)
26. Nowy Targ — Konkurs skoków (SN Podhale N. Targ)
26. Pol. Chochołowska — Zawody zjazdowe (WKN Warszawa)
26. Krzemieniec — Zawody o Odznakę Sprawności PZN. (SN Hasmonea Krzemieniec)
26. Krynica — konkurs skoków (SN Zw. Strz. Krynica)
26. Worohta—Zawody o Odznakę Sprawności P. Z. N. (SN PTT Stanisławów)
26—27. Wisła — Bieg sztafet beskidzkich, Slalom i konkurs skoków (SKN Katowice)
26. Zakopane — Konkurs skoków (SN PTT i SN Wisła)
26—27. Zakopane — Zawody hokejowe (Zak. Tow. Łyżw. Zakopane)
27. Sławsko — Konkurs skoków (KTN Lwów)
27. Rabka — Zawody o Odznakę Sprawności P. Z. N. (SN Ogn. Zw. Podh. Rabka)
27. Krynica — Zawody o Odzn. Sprawn. PZN (Sn Zw. Strz. Krynica)
27. Szczawnica — Konkurs skoków (SN Wisła Szczawnica)
27. Worochta — Bieg zjazdowy (SN PTT Stanisławów)
30. Polana Chochołowska — Zawody o cyfrę zjazdową P. Z. N. (WKN Warszawa)
31. (Miejscowość nie ustalona) — *Bieg rozstawny 4×10 km o Mistrzostwo Polski* (PZN).

Życie uzdrowisk

Bolączki Zaleszczyk

(List do Redakcji)

Szanowny Panie Redaktorze!

Nie licząc gości, a było ich sporo, którzy na podstawie kart uczestnictwa Obchodu Winobrania spędzili urlop w Zaleszczykach, liczba zarejestrowanych kuracjuszów i letników wykazuje stały i wyraźny wzrost. To też ubiegły sezon należał do najlepiej udanych, przekroczył bowiem o kilkaset osób zeszłoroczny stan. Nie bez wpływu na wzrost liczby gości, pozostał niewątpliwie fakt ograniczeń dewizowych.

W związku z tem nasuwa się kilka uwag krytycznych, które podaję Komisji Uzdrowiskowej pod rozwagę, aby mogła ona przed przystąpieniem do ułożenia budżetu na rok 1937/8 uwzględnić je.

Bardzo ważną sprawą dla ruchu uzdrowiskowego jest statut o opłatach taksy kuracyjnej, zwłaszcza w obecnych czasach, kiedy ludzie zmuszeni są liczyć się z każdym groszem. Tymczasem statut uzdrowiska Zaleszczyki w jego obecnem brzmieniu daje się różnie interpretować, co wprowadza często w błąd letników, a Komisję Uzdrowiskową naraża na przykrości. Ażeby z tem nareszcie skończyć, należałoby statut przerobić i dokładnie poszczególne paragrafy zredagować, by nie zachodziła więcej potrzeba dawania wyjaśnień. Zmianie powinna przedewszystkiem ulec granica wieku dla dzieci, która mogłaby we wszystkich uzdrowiskach jednakowo obowiązywać. Zdaje mi się również, że zupełnie błędne jest ściąganie opłaty kancelaryjnej od każdej osoby przy wnoszeniu taksy kuracyjnej dla rodziny. Opłata kancelaryjna powinna być jedna, bez względu na to, czy taksę uiszcza samotny, czy ojciec lub matka rodziny za dzieci pozostające na utrzymaniu rodziców. To samo tyczy dopłat np. za orkiestrę. Tak więc: rodzina pięcioosobowa (w tej liczbie jedno dziecko wolne od opłaty) zapłaciłaby normalnie (bez zniżki) 20 zł. (taksa) plus 1 zł. (kancelaryjne) plus 2 zł. (dopłata za orkiestrę) = 23 zł. razem, a nie 20 plus 4 plus 8 = 32 zł. Urzędnik państwowy zapłaciłby w tym wypadku 10 plus 1 plus 2=13 zł., zamiast 10 plus 4 plus 8 = 22 zł. To jest poważna różnica, która się przydać może na opłacenie za korzystanie z urządzeń uzdrowiska, jak: leżaki, kabiny, kosze plażowe, etc., tem bardziej, że goście, wobec powyższych opłat dodatkowych, nie wiedzą, za co właściwie płacą taksę kuracyjną.

Niezadowolenie jest tem większe, jeżeli niema orkiestry, tego podstawowego czynnika miłego spędzenia czasu. Muzyka mechaniczna pozostanie zawsze tylko surogatem dobrej orkiestry.

Studentom wszędzie się robi ułatwienia, dlaczego nie miałby student również korzystać w uzdrowisku ze zniżek? Literat po wylegitymowaniu się powinien płacić też tylko połowę taksy.

Opłaty jednorazowego wstępu na plażę w okresie koncertowania i w okresie bezkoncertowym winny się różnić.

W dobrze zrozumianym własnym interesie Komisji Uzdrowiskowej leży usunięcie tych braków, które w wielu wypadkach zniechęcają gości.

Niezrozumiałym pozostaje również fakt zupełnego (jak dotychczas) ignorowania przez miarodajne czynniki Towarzystwa Propagandy Uzdrowiska i Turystyki w Zaleszczykach. Trzeba tu z całą bezstronnością stwierdzić, że dobre chęci, pomysłowość i ruchliwość Towarzystwa trafiają na zupełne lekceważenie jego działalności ze strony Kom. Uzdr.

Pamiętać przecież trzeba, że życie powiatowego miasteczka, liczącego zaledwie 5500 mieszkańców, byłoby bardzo anemiczne, gdyby nie planowa, stopniowa, stała i niestrudzona praca garstki ludzi, dbających o uzasadniony rozgłos uzdrowiska. Kilkudziesięciu urzędników starostwa, wydziału powiatowego, sądu grodzkiego, urzędu skarbowego i szkół nie jest w stanie miasta należycie ożywić, a skromny garnizon też tego nie dokona. Nie należy zatem dobrych chęci towarzystwa ignorować.

Przewodniczący Kom. Uzdr. w osobie p. starosty ma tu dużo do powiedzenia i od niego w znacznej mierze zależy, czy Towarzystwo Propagandy Uzdrowiska i Turystyki będzie mogło spełnić swe zadania.

Łączę wyrazy poważania

W. J. F.

Kurs wyszkoleniowy

Gremjum właścicieli Hoteli i Pensjonatów w Zakopanem przy współudziale Państwowej Szkoły Hotelarskiej, zorganizowało w październiku b. r. 8-tygodniowy kurs wyszkoleniowy dla osób prowadzących hotele i pensjonaty.

Przedmiotem wykładów na kursie są: organizacja i administracja przedsiębiorstwa, rachunkowość, prawodawstwo, djetetyka (djeta tucząca i odtłuszczająca dla artretyków, oraz przy chorobach nerek, wątroby i t. d.), pokazy przygotowywania posiłków jarskich, opartych o djetetykę i t. d. Oprócz wykładów prowadzone są na kursie pokazy praktyczne.

Wykłady zostały wygodnie rozplanowane i obejmują 6 godzin w tygodniu.

Należy żywić nadzieję, że za przykładem Zakopanego pójdą kolejno i wszystkie inne nasze uzdrowiska. Brak bowiem wyszkolonego i odpowiedzialnego za poziom poszczególnych przedsiębiorstw personelu, zarówno kierowniczego, jak i pomocniczego, odbija się już od szeregu lat fatalnie na rozwoju jednego z najważniejszych przemysłów współpracujących z uzdrowiskami, jakim jest przemysł gospodni (pensjonatowo - hotelowo - restauracyjny).

Z Francji

Stulecie Łuku Trjumfalnego



Łuk Trjumfalny w Paryżu. *Fot. E. Okoński.*

W roku bieżącym upływa sto lat od czasu ukończenia budowy Łuku Trjumfalnego, znajdującego się na Champs Elysées w Paryżu.

Chociaż sharmonizowanie tej monumentalnej budowli z otaczającemi ją ulicami i parkami budzić musi szczery podziw, to jednak piękne położenie Łuku jest tylko dziełem przypadku. Gdy w r. 1806 bowiem Napoleon powziął zamiar wybudowania Łuku, myślano o umieszczeniu go przy Porte Saint Antoine lub na Placu Bastylji. Jedynie z powodu trudności, jakie się nastręczały przy pertraktacjach o odkupienie odpowiednich gruntów, zdecydowano umieścić Arc de Triomphe nieco dalej za miastem. Przypadek okazał się wspaniałym urbanistą.

Budowa Łuku trwała około 30 lat. Jej historja wypełniona jest ścieraniem się rozbieżnych poglądów co do jego konstrukcji i przeznaczenia. Dysputowano namiętnie w ciągu tego czasu jak należy Łuk budować i jak go ozdobić. Za Napoleona I miał on gloryfikować Wielką Armję; był to projekt początkowy i pierwszy. Podczas restauracji chciano nim uczcić kampanję hiszpańską. Za panowania Ludwika Filipa myślano o poświęceniu go Wielkiej Rewolucji i Cesarstwu. Skończyło się na tem, że wskutek kłopotów pieniężnych Karola X, który chciał z Łuku uczynić gloryfikację t. zw. Świętego Przymierza, stał się on ostatecznie apoteozą epopeji napoleońskiej.

Aczkolwiek inauguracja Łuku odbyła się w r. 1836, to jednak w rzeczywistości nie został on nigdy wykończony. L'Arc de Triomphe nie posiada bowiem na szczycie rzeźby, co sprzeciwia się pierwotnym planom i klasycznym wzorom.

W sprawie owej rzeźby wypisano wiele atramentu. Wysuwano i omawiano najbardziej różnorodne projekty. Monarchja lipcowa pragnęła umieścić na Łuku olbrzymi posąg Francji. Rewolucja 1848 roku — posąg wolności. Za czasów drugiego cesarstwa myślano o apoteozie Napoleona. Rozważano pozatem projekty umieszczenia na Łuku olbrzymiej korony, gwiazdy kryształowej, a nawet słonia! Projekt ustawienia na Łuku wielkiego orła, miażdżącego nieprzyjaciół Francji, został odrzucony ze względu na politykę zagraniczną.

Jedyny projekt, który doczekał się realizacji, polegał na umieszczeniu na Arc de Triomphe kwadrygi, którą wykonał w gipsie rzeźbiarz Falguière. Kwadryga, zainstalowana w roku 1882, musiała być po kilku latach rozebrana, gdyż uległa częściowemu zniszczeniu. Od tego czasu Łuk czeka na wykończenie, nie tracąc zresztą nic ze swego piękna.

Kronika krajowa

Nowe schronisko P. T. T. na Perehybie

Oddział Nowosądecki P. T. T. „Beskid" przystąpił do budowy schroniska na Perehybie koło Szczawnicy, na wys. 1170 m.

Częściowe uruchomienie nowego schroniska nastąpić ma 1 grudnia r. b.

Schronisko to, jako znajdujące się u zbiegu popularnych szlaków górskich, wiodących z Pienin, N. Sącza, Szczawnicy i Krynicy, odegra poważną rolę w turystyce letniej oraz zimowej.

Władze Podolskiego T. T. K.

Walne zebranie P. T. T. K., odbyte w Czortkowie w dniach 3 i 4 października, dokonało wyboru władz towarzystwa w następującym składzie:

Prezydjum: pp. radca Kunzek Tomasz — prezes PTTK., prof. Juzwa Stefan — wiceprezes, prof. Schwartz Józef — wiceprezes, prof. Opacki Józef — wiceprezes. Członkowie zarządu: pp. Jarosławski Stanisław, sekretarz, Szlagor Marjan, prof. Haliczer Józef, mgr. Chmarzyński Witold, Czabanowski Józef, inż. Grabowski Marjan, prof. Górski Bronisław, inż. Alfred Majewski, Monkiewicz Alfred, Pytel Dominik, dr. Siekanowicz Piotr, mgr. Śląski Henryk, Tennenbaum Józef, Tustanowski Jan, mgr. Zwolański Józef, inż. Zmigrodzki Józef.

W Wilnie szkolą personel

W celu zorganizowania dokładnej sieci informacyjnej, Z. P. T. przystąpił do przeszkolenia osób, które z tytułu obowiązków służbowych mają do czynienia z turystami. Na pierwszy ogień poszli konduktorzy autobusów miejskich, którzy przeszli jednodniowy kurs informacyjno-turystyczny, zakończony wycieczką po mieście.

W najbliższym czasie podobne przeszkolenie przejdą policjanci, szoferzy, portjerzy i kelnerzy. Oprócz tego każdy z uczestników kursu otrzyma oficjalny informator, w którym znajdzie całkowity materjał, niezbędny dla dokładnego informowania turystów.

100 pamiątek go Szopenie

Muzeum lwowskie otrzymało od p. Kornelji Parnasowej, uczenicy Karola Mikulego, znakomitego ucznia Szopena, zbiór pamiątek po Fryderyku Szopenie. Zbiór składa się z około 700 przedmiotów, jak: rękopisy Szopena, wydawnictwa muzyczne, portrety, rzeźby, medaljony, medale, sztychy i t. p. Zarząd m. Lwowa uchwalił wyrazić hojnej ofiarodawczyni gorące podziękowanie.

Akcja obywatelska P. T. T. K.

Podolskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, mające za zadanie, poza krzewieniem turystyki i propagandą piękna Podola, cele kulturalno-oświatowe na Kresach, postanowiło wyasygnować na budowę Domu Ludowego Czytelni T. S. L. w Krzywczu-Górnem, powiatu Borszczowskiego, subwencję w kwocie zł. 200 z dochodów uzyskanych przez koło towarzystwa w Krzywczu ze schroniska wycieczkowego i grot krystalicznych w Krzywczu Górnem.

Wyniki rajdu „Jesień na Kurpiach"

Dnia 10 i11 października odbył się organizowany przez Polski Touring Klub rajd samochodowy do Kozioł Zdroju pod hasłem „Jesień na Kurpiach".

W ogólnej klasyfikacji zwyciężył inż. Aleksander Kleiber (Polski Touring Klub) na samochodzie D. K. W. uzyskując 156.4/5 punktów. Dalsze miejsca zajęli pp. Dodacki Jerzy, (Polski Touring Klub) Rozenblat Jerzy, dyr. Rozenblat Tadeusz Antoni, red. St. Misiakowski. min. Szumlakowski. Touring Klub Hiszpanji, adw. Brodzka (Polski Touring Klub) M. Rozenblat.

Dwa samochody wycofały się z konkursu.

Szczególnie ciekawą okazała się próba sprawności, z której zwycięsko wyszedł inż. Aleksander Kleiber. Drugie miejsce zajął p. J. Rozenblat. Wyjątkowo dzielnie wykonała próbę sprawności, która między innemi obfitowała w tak emocjonujące momenty, jak opuszczenie przez kierowcę jadącego samochodu i następnie zajęcie miejsca w biegu, p. I. Brodzka. W próbie zrywu na dystansie 100 m. zwyciężył min. M. Szumlakowski, drugie miejsce zajęła p. I. Brodzka.

Na wybrzeżu owocują krzewy i drzewa

W poszczególnych miejscowościach nad zatoką Pucką, w Swarzewie, Gnieżdżewie oraz w Chłapowie nad brzegami otwartego Bałtyku zauważono po raz drugi owocowanie malin. W pobliżu Pucka, w Mechowej, w jednym z ogrodów zakwitła po raz drugi jabłoń, tak samo w Wielkiej Wsi w ogrodzie artysty malarza Szwocha kwietnie jabłoń. Pod Rewą owocoją truskawki.

Powyższe wypadki stanowią dla mieszkańców tej części brzegu polskiego swego rodzaju sensację, gdyż byłyby zapowiedzią łagodnej zimy.

Jezioro Żarnowieckie wylało

Wskutek wielkiego spływu wód, spowodowanego niedawnemi ulewami, poziom jeziora żarnowieckiego na Pomorzu podniósł się o blisko metr. W niektórych miejscach, jak np. pod Lubkowem i Krotoszynem wody jeziora wystąpiły z brzegów, zalewając niżej położone łąki. Jezioro Żarnowieckie położone jest na samej granicy polsko-niemieckiej, o parę zaledwie kilometrów od morza. Jest ono największem jeziorem na wybrzeżu, a jednem z największych w zachodniej części kraju. Mierzy ono przeszło 10 kilometrów długości i ponad 3 km. szerokości.

Hotele i restauracje polecone

PRENUMERATA ROCZNA zł. 5—; półroczna zł. 3.— CENY OGŁOSZEŃ: Na 1-ej stronie 70 gr., w tekście 60 gr., za tekst 50 gr., komunikaty zł. 1.—, opisowe zł. 1.50 wszystko za 1 milimetr jednoszpaltowy (na stronie 6 szpalt). Drobne 20 gr. za słowo. Od cen powyższych rabatów się nie udziela. Za terminowy druk ogłoszeń Wydawnictwo nie odpowiada. Do bezpłatnego przedruku ogłoszeń Wydawnictwo jest obowiązane tylko w razie zniekształcenia tekstu, wynikłego z winy Wydawnictwa, a zmieniającego sens ogłoszenia. Fotografji ani rękopisów Wydawnictwo nie zwraca. Przedruki dozwolone tylko za zgodą Redakcji.

Redaktor odp. i wydawca: Marjan Dziekański. Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Żórawia 9, tel. 7-03-84. P. K. O. Nr. 9389. Polska Drukarnia Nakładowa. Senatorska 17, tel. 2-51-58.